

PROMIEŃ

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI.

ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.

ROK I. Mołodeczno, styczeń—luty 1954 rok. № 2—3.



32802
REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

MOŁODECZNO, GIMNAZJUM PAŃSTW. im. TOMASZA ZANA.

Cena pojedynczego numeru 30 groszy.

DRUKARNIA WYDZIAŁU POWIATOWEGO W MOŁODECZNI.

Treść:

- | | |
|---------------------------------|--------------------------------|
| 1. Od Redakcji. | 10. Narty. |
| 2. Idźmy w ślady Promienistych. | 11. Z kina wojskowego „Bajka“. |
| 3. Łódź życia. | 12. Ze świata. |
| 4. Z wycieczki do Zakopanego. | 13. Z kraju. |
| 5. Boże Narodzenie. | 14. Z miasta. |
| 6. Koszałki — opalki. | 15. Z życia szkolnego. |
| 7. A tam... | 16. Odpowiedzi Redakcji. |
| 8. Mecz piłki nożnej. | 17. Konkurs. |
| 9. Oburzenie ogarnia człowieka. | 18. Ogłoszenia. |

OPIEKUN PISMA: Prof. Aleksander Matyaszko.

NACZELNY REDAKTOR: Chamerski Czesław.

KOMITET REDAKTORÓW: Lozowicka Anna,
Sobolewska Helena,
Jackiewicz Bolesław,
Staszkiwicz Wincenty,
Szymkiewicz Wiktor,
Wiśniewski Czesław,
Piotrowicz Józef.

ucz. klasy VIII.

Wydawca: Młodzież Gimnazjalna w Mołodecznie.

Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od 16 do 18.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie w nich zmiany.

Administracja pisma przyjmuje ogłoszenia w cenie według umowy.



Od JWP. Wizytatora Okręgowego STANISŁAWA
IZDEBSKIEGO w odpowiedzi na przesłany Mu № 1 „Pro-
mienia“ otrzymaliśmy pismo następujące:

„Do Redakcji
Miesięcznika „Promień“
w Mołodecznie.

Dziękując za życzenia świąteczne i noworoczne, za-
mieszczone w pierwszym numerze „Promienia“, którego
egzemplarz otrzymałem, przesyłam Redakcji serdeczne ży-
czenia pomyślnego rozwoju Waszego pisemka, a poszcze-
gólnym członkom Redakcji, oraz wszystkim Ich kolegom
i koleżankom szkolnym życzenia miłego i wesołego spę-
dzenia feryj świątecznych.

(—) *St. Izdebski*
Okręgowy Wizyt. Szkół“

JW Panu Wizytatorowi za słowa zachęty do pracy
i życzenia niniejszem składa najserdeczniejsze dzięki.

REDAKCJA.

P R O M I E Ń

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI.

ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

32802
14963

Numer pierwszy wydany! Jesteśmy już w drodze. Zdaliśmy egzamin, iż potrafimy w czyn swe zamierzenia wprowadzić. Mamy swe pismo, własny Organ prasowy, który spotkał się z uznaniem tak Władzy, i Przełożonych naszych, jak i całej Młodzieży gimnazjalnej. Śmiało mówimy: przyjęty został z entuzjazmem! W ciągu kilku dni cały nakład został rozchwytyany, a nawet numerów zabrakło! Musimy powiększyć nakład. Poparła nas nietylko Młodzież gimnazjalna, ale i wydatnie Społeczeństwo miejscowe. Sukces rzadki i, jak na warunki nasze, znamieny. Wyszliśmy nietylko z rzadkim dziś zyskiem materialnym, ale i stokroć ważniejszym, niezmiernym zyskiem moralnym!

Jesteśmy Organem samowystarczalnym i przy objawach takiego poparcia kryzysu nie boimy się.

Wszystkim, którzy pozwolili nam myśl w ciało przyoblec, a zwłaszcza JW Panu Dyrektorowi Gimnazjum Władysławowi Luro za poparcie nas słowem i czynem, za szczególne Jego do pisma ustosunkowanie się, składamy szczerze i prawdziwe podziękowanie!

Dziękujemy też Wszystkim, którzy poparli nas, kupując i rozsprzedając numery pisma, kładąc tem cegiełkę pod budowę wielkiego dzieła!

Redakcja.



Idźmy w ślady Promienistych.

Uczymy się wśród tych samych murów, gdzie ongiś, zgorą sto lat temu uczył się Twórca Promienistych. Te mury, ten kościół i ten park, gdzie bawimy się wesoło, nasuwają nam na myśl złote wspomnienia z młodości naszego Kolegi niejako i duma rozpięra nasze serca. Szczyćmy się bowiem, że mury tej samej szkoły wydały wielkiego człowieka, a sława jego imienia i na nas spływa. Od starszej generacji przejęliśmy te mury ze sławną przeszłością, obowiązkiem naszym jest okryć sławą nową te stare mury. Koledzy! podnieśmy swój sztandar wysoko i niech z piersi naszych, jak z trąb mosiężnych, wyrwie się zgodnym okrzykiem hasło Promienistych: „Ojczyzna, nauka i cnota!“ Porzućmy gnuśne często i bezmyślne życie. Nasz cel wysoki i daleki, a droga doń ciężka. Myśl nasza w podniebne wzlatać krainy musi. Do dzieła musimy wziąć się żwawo. Przed nami bezkresne życia morze ciągnie się, bałwany biją wściekle, a my życie mamy naprawić! Nie śmucmy się, mamy wiele sił i największy atut — to młodość!

Po starszej generacji obejmujemy ster życia. My przyszłością Narodu. Oczekuje się wiele od nas. My zaś swoim przykładem innych zachęcić potem mamy. Do pracy! Swe dzieło zaczynajmy! Wskreszemy tradycję dawnych dni. Zwyciężymy, bo pójdziemy wszyscy razem, jeden drugiego wspierając. Świat nowych ujrzy Promienistych!

... A na tej drodze niech nam jasny świeci Promień!

F. M.

Łódź życia.

Mknie szybko czas, jak oka mgnienie...

Z wielkości nic, jeno wspomnienie...

A życia łódź wciąż płynie, płynie,

Wynurzy się, to znów w głębinie. —

Któż zmierzy nawał morskich fal!

Wokoło łodzi wzbiera morze,

Pcha fala łódź w zdradliwe łoże,

A najstraszniejsza na głębinie:

Uderzy w łódź i wraz z nią zginie,

Albo odleci w ciemną dal...

Tylko zwycięstwo nam jedynie
Daje wytrwanie w zbożnym czynie.
Gdy życia łódź wciąż zmiennie płynie,
To się wynurzy, to wgłębinie,
Zwycięży ten, co jest, jak stal!

A. Nemo, kl. VI.

Z wycieczki do Zakopanego wspomnienie. (c. d.).

Otoczeni urokiem i pięknem gór, oczarowani ich potęgą i majestatem, schodziliśmy szeroką i stromą ścieżką na Hali Gąsienicową. Tutaj ze szczerym żalem pożegnaliśmy swych przygodnych kolegów, którzy przez Liljowe udali się na dłuższą wycieczkę w góry. Pozbawieni więc przewodników, postanowiliśmy jednak nie rezygnować z dalszych samodzielnych kroków, lecz zdając się na łaskę znaków orjentacyjnych, wyruszyliśmy do Czarnego Stawu.

Na Hali Gąsienicowej minęliśmy kilka wycieczek, oblegających małe pochylone chatki górali, gdzie sprzedawano mleko. Zatrzymaliśmy się na chwilę przed zbudowaniem z głazów skalnych schroniskiem, które było podobne do twierdzy średniowiecznej. Obok schroniska na skraju gęstego lasu płonął ogień i bielił się duży namiot, koło którego krzątali się harcerze. Widocznie nie chcieli korzystać z gościnności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a woleli w pełni nacieszyć się przyrodą górską. Ścieżka od Hali Gąsienicowej do Czarnego Stawu była wyłożona dużymi płytami kamiennymi, lub zasypana drobnymi odłamkami skał, które niemilosiernie raniły nasze buty i niezmiernie utrudniały posuwanie się. Co chwila nieostrożnie potrącony kamień staczał się z hałasem wdół i ginał gdzieś wśród skał. Tuż nad nami zwieszały się olbrzymie bryły zwietrzałego granitu. W każdej chwili mogły one runąć i zgnieść swym ciężarem niejednego turystę. Z wzrokiem utkwionym w te napowietrzne głazy, z dreszczem trwogi szliśmy pod ich sklepieniem, trzymając się kurczowo kosodrzewiny, która wpijała swe korzenie w resztki ziemi i szczeliny skał. Obawy nasze nie były

plonne, wszak tutaj już niejeden odłam, niejedna stoczyła się lawina: obok nas leżały dziesiątki potężnych bloków granitowych, pod nami całe rumowisko małych i dużych kamieni, które ginęły gdzieś w dolinie, w lesie jodłowym.

Do uszu naszych dolatywał cichy szum strumienia, toczącego spienione swe wody po tych samych urwanych skalach. Wzrok nasz pada mimowolnie na pamiątkowy kamień, gdzie zginął śmiercią tragiczną zasypyany lawiną turysta.

Potężny i groźny był tu widok. Olbrzymie skały ze swemi szczytami i przepaście przygniatały mnie swym ogromem. Zdawało się, że człowiek jest wobec nich nicością, drobnym pyłkiem... A jednak wbrew tym myślom wiedziałem, że ludzie wydzierają przyrodzie jej tajemnice, że wdzierają się na szczyty tych tak potężnych i zda się, niedostępnych turni, wiedziałem, że wkrótce pójdę w ich ślady! Jakgdyby na potwierdzenie tego, mieliśmy kilku górali, którzy wykładali pracowicie ścieżkę płaskimi kamieniami. Mozolną swą pracą umożliwiali turystom dogodne przebywanie niebezpiecznych i stromych zboczy gór i łatwe dostanie się na ich szczyty — pomagali zwyciężać przyrodę.

Idąc nowozbudowanym szlakiem, z radością ujrzelismy pierwszy cel swej wędrówki — Czarny Staw. Wkrótce stanęliśmy nad jego brzegiem. Przed nami rozpościerała się gładka, niepofałdowana najmniejszą falą, tafla wody. Czarny jej kolor zaznaczał się wyraźnie wśród otaczających z trzech stron szczytów skalnych, które odbijały się w niej, jak w zwierciadle. Blisko brzegów woda była przezroczysta, jak kryształ, nie zakrywała ona przed naszym wzrokiem najdrobniejszych, leżących na dnie kamyczków. Dalej od brzegu woda stawała się szara, brunatna, a gdzieś na środku czarna, jak atrament. Ponad tą czarną tonią błyszcząły w słońcu zębate turnie, z za mgieł wyglądały iglice szczytów, na zboczach gór spoczywały miliony drobnych i dużych odłamków skał, które ginęły na dnie jeziora.

Niezamąconą ciszę gór przerywał szum strumienia, wypływającego z Czarnego Stawu lub okrzyki znajdujących się na szczytach górali. Okrzyki te, powtarzane przez tysiączne echa, ginęły gdzieś daleko...

Na przeciwległym brzegu widniały drobne, posuwające się punkciki turystów, pnących się do Zmarzłego Stawu.

Po krótkim wypoczynku, po zrobieniu zdjęcia na dużej skale, tuż nad brzegiem jeziora, ruszyliśmy na Zawrat.

Ścieżka, którą szliśmy, okalała Czarny Staw, wznosząc się łagodnie w górę i dopiero na brzegu przeciwległym pięła się prawie prostopadle ku szczytom. Minęliśmy już chyba tysiące w skale wykutych schodków, gdy stanęliśmy na małej platformie. U dołu za nami błyszczał Czarny Staw, o wiele większy, niż się nam wydawał przedtem. Z jednej strony piętrzyły się szare turnie, z drugiej otwierała się przepaść z szumiącym na dnie strumieniem, a przed nami błyszczał gładki, jak stal, granit. Na tej granitowej ścianie ujrzeliśmy poraz pierwszy kłamry t. j. żelazne łańcuchy i haki wmurowane w skale, a znakomicie ułatwiające przebywanie miejsc niebezpiecznych. Z drżeniem serc, kurczowo trzymając się łańcuchów, powoli pięliśmy się po gładkim granicie, który urywał się o kilkanaście centymetrów od nas, tworząc przepaść.

Szczęśliwie jednak przebyliśmy pierwszą próbę prawdziwego taternictwa. W krótkce potem ukazał się Zmarzły Staw, zavalony ze wszystkich stron odłamkami skał. Barykady te utrudniały bardzo dostęp do niego. Tuż nad brzegiem bielił się śnieg, w niektórych miejscach zupełnie zlodowaciały i twardy. Pomimo to nie zaniechaliśmy skorzystać z okazji zabawienia się w „śnieżki“, jak to u nas w Mołodecznie mówią. „Śnieżki“ w sierpniu — czyż to możliwe gdzieś u nas na nizinach!?

Niedługo jednak trwał nasz entuzjizm. Po kilkunastu minutach zmęczeni walką, ruszyliśmy w dalszą drogę. Ten ostatni etap wycieczki był najtrudniejszy, lecz zarazem i najprzyjemniejszy. . . Szliśmy, a raczej wgryzaliśmy się w nagą i gładką skalę, korzystając z najmniejszych „występów“ skalnych, wbijając paznokcie w szczeliny, chwytając się najwęższych gzymsów. Nieraz stawaliśmy na czworakach i ostrożnie, powoli, krok za krokiem szliśmy wąską ścieżką tuż nad czarną czeluścią przepaści. (c. d. n.)

Wiktor Szymkiewicz, kl. VIII.

SKŁADAJ SWE OSZCZĘDNOŚCI w S. K. O!

Boże Narodzenie na Kresach Wschodnich.

Wybaczą mi Kochani Czytelnicy, że opiszę nie każdemu może dobrze znane zwyczaje Bożego Narodzenia, tradycyjnie i pięknie przez lud wiejski na naszych Kresach obchodzone.

W ciągu roku obchodzimy wiele świąt religijnych i narodowych. W nich odbija się dusza naszego Narodu. Wszystkie narody chrześcijańskie obchodzą wiele świąt ku czci Chrystusa Pana. Jednym z największych świąt jest Boże Narodzenie. Ze świętem tem jest związanych tu na Kresach wiele zwyczajów. Lud, który te i inne zresztą zwyczaje zachował, jest jakby muzeum przeszłości. Otóż, święto Bożego Narodzenia, poprzedza dzień wigilijny. Przez cały ten dzień wre intensywna praca. Wszystko szykuje się do wieczery. Zajrzyjmy do wnętrza izdebki. Jak tam ją przystrojono do tak wielkiej uroczystości! W czterech kątach izby ustawiono cztery snopy zboża. Stół zasłany białym obrusem, pod którym warstwa siana. W jednym z kątów stoi uboga choinka, a przy niej gromadka dzieci. Gdy nadejdzie ten upragniony wieczór, wszyscy gromadzą się u stołu i zasiadają do kolacji, zwanej „kutją“. Rozpoczyna się ona po ukazaniu się pierwszej gwiazdy na niebie. Najpierw łamią się wszyscy białym opłatkiem, nie omijając służby i składając sobie życzenia. Starają się zawsze, by liczba biesiadników przy stole była parzysta, jest bowiem przesąd, że w razie nieparzystej liczby biesiadników ktoś z obecnych nie doczeka drugiej wigilji. Wreszcie następuje sama uczta, bogata w ilość dań i potraw. Wszystkiego musi się przynajmniej skosztować, gdyż powiadają: „ilu potraw w tym dniu jeść nie będziesz, tyle radości cię w tym roku ominie.“ U ludu wiejskiego dają zawsze nieparzystą ilość dań. Wśród dań tych musi być koniecznie barszcz z grzybami, kluski pszenne z makiem, bigos postny, kasza jagłana i gryczana, pierogi, oraz t. zw. kutja t. j. potrawa z obitej z łuski pszenicy i tartego maku i miodu. Kto chce dowiedzieć się, jakie zboże lub len wyrośnie na jego roli, wyciąga w tym czasie z zam-

kniętami oczyma źdźbło siana, którego wielkość ma odpowiadać wielkości przyszłego lnu czy zboża.

Po kolacji następuje śpiewanie kolend, a następnie palenie świec na choince i rozmaite mile przy niej rozmowy i rozrywki. Starzy udają się wreszcie na spoczynek, a ciekawa młodzież rozpoczyna wróżby, chcąc dowiedzieć się, co ją w życiu spotka. Wybiegają na podwórko i wróżą z gwiazd i szczekania psów. Wróży się także i w chacie, jak np. paląc nad lampą zmięty papier, który po spaleniu się rzuca na ścianę cień o rozmaitych kształtach, z czego odczytuje się pomyślne lub niepomyślne rzeczy. Przychodzi czas jednak, że i młodzież idzie spać, aby o północy wstać i udać się do kościoła na pasterkę. Nazajutrz i następnych dni uroczystości najmiłą rozrywką dla młodzieży jest chodzenie z gwiazdą „po kolędzie“.

Święto Bożego Narodzenia—to święto pokoju, radości, pojednania, a według mnie, najmiłsze święto dzieci i młodości!

Zwyczaje powyższe przechowane przez lud, który traktuje je nieraz naiwnie, są jednak piękne. Prostota i szczerłość ludu odbija się w nich dokładnie. Zwyczaje te — to własność ludu i jego zwierciadło.

Eugenjusz Jankun kl. VI.

Koszalki — opalki.

Dziękując przyjęciu przez Pana Redaktora Głównego, artykuł mój pojawił się w „Promieniu, zainteresowawszy szersza Publika miejscowa. Podochociwszy się, zaczął było ja znowu artykułik pisać niezgorszy dla miłych Czytelników i sympatyków moich i wyszedłszy był już do Redakcji, aż no tu, jak raz na drodze dostał list od przyjaciela swego Pafnucego Pyskowicza z Kocikiszek, który nie na żarty zbił mnie na czysto z pantaląku. List ten, uczciwszy uszy, czyje potrzeba, podaję bez zmian.

„Drogi Onufry!

Odczytał ja Wasz „Promień“ należycie ze wszystkich stron i oczom swoim wierzyć nie chciało się: „Koszalki — opalki — Onufry Boltunowicz“. A więc znowu Cię lichy na droga dziennikarska poniosło! Ci może zapomniał już

Ty, moj kochanieńki, o brewerjach swoich z przed laty, gdy to ledwie był z duszą ucieklszy, a już znów w nie-swoja się rzecz wtrancasz! I coż to Ty piszesz? Patrzaj jego! Elektryczność!? Jeśli Ci jej mało, tak lampa, abo świca Ty sobie zapál, jak to inni w Mołodecznie robią i jak radzi teatr wojskowy w Helenowie. Nijakiej łaski elektrowni nie robisz, musi prędzej ona Tobie! Toż Ty tam lepiej wiesz, ile turbacij napytasz, zanim ci tak zwany prąd wpuszczą! „Bodajs czekał do śmierci, jak na światło elektryczne!“ Lepiej milcz, jak o elektryczności mówisz. Zresztą teraz na nią za zimno. A co do descek na ulicach, to Ty musi Melceru chcesz kieszeń nabić, on i tak bogaty! Bo znaczy się, jeśli Magistrat je znięsie, a położy trotuar, to publika pastę do butów u Melcera kupować będzie! I coż Tobie z tego za nawda! A świnię? I coż Tobie świnię?! Ty, braciszku, zostaw je lepiej w pokoju i wycieczek żadnych osobistych przeciw nikomu nie rob!

Och moj kochanieńki, rozbrykał się Ty, jak ten, nie przymierzając, Lopek z Helenowa! Niedarmo ten Twój kolego z fanaberją od ciebie ucieka! Pobrykasz tak tygodzień, abo dwa i przepadniesz ze swoją odwagą. Jak Tobie nie wstyd!? przyznam się, że ja tu skonfuził się za Ciebie.

Kończę póki co i radzę nie bądź głupi, moj kochanieńki! Zamknij buzia i patrzaj swego nosa.

Twój od A do Z
Pafnucy syn Polikarpa Pyskowicz“.

Podaję pismo powyższe pod rozwaga, znaczy się opinja Czytelnikow.

Mnie jednak nie zdaje się, aby Pyskowicz miał racija! A na wstyd jego mnie pluć! Buzia moja tu też ni przy czem! Widzisz go, wybrał się, frant jakiś!..

Onufry Bołtunowicz

A Tam...

Piękny wieczór zimowy. Okna domów oświetlone rześście. Wystawy pełne przepychu i światel. Na ulicach zgłęk, gwar, rozmowy i śmiechy. Niezliczone mkną sanie. Śpieszą bogaci panowie i panie na pięknych, w piękne

konie zaprzężonych, saniach. Śpieszą do krewnych, znajomych, bliskich, do pięknych pałaców i domów. Tam wre zabawa. Suną w takt melodji muzycznej kołyszące się pary. Lśnią z atlasów i jedwabi, tkane złotem i walczące z sobą o lepsze, wykwintne stroje gości. Uginają się pod ciężarem suto zastawione stoły. Leje się wino. Strojna służba roznosi cukry i ciasta.

A tam, o kilka kroków od bram pałacowych panuje nędza. Wchodzimy tam. Chłód. Maleńka świeca tli się na stole. Na łóżku chora matka, obok siedzi głodne i łaknące dziecko. Tam niema muzyki, niema wina, ani sutych zastaw, ciast i cukrów!.. Tam niema... nawet chleba!.. Głód panuje i nędza...

Wiemy, że w szczęściu wszystkich jest szczęście każdego, a w radości wspólnej i radość... tych bez chleba. Czy możliwa jest radość Wasza, gdy tam głód i nędza?!..

Ukoić je można.

Możecie to Wy, strojni Panowie i Panie, zrobić zamiast hucznych zabaw, tańców i sutych przyjęć!

Niejednej biednej pomóc rodzinie!

Nie trzeba im wiele, nie tyle, co Wam! Im trzeba chleba! Czas odpowiedni. U nich zimno i głód, u Was teraz karnawał!

Ofiary dla biednych przyjmuje miejscowa Opieka.
M. W. kl. VIII.

Mecz piłki nożnej

między drużyną polską i niemiecką w Berlinie.

Dnia 3 grudnia o godz. 14 zebrało się w czytelni naszej dużo Koleżanek i Kolegów. Wszyscy zainteresowani byli wynikiem meczu piłki nożnej między drużynami polską i niemiecką w Berlinie. W trakcie tego oczekiwania snuły się rozmaite domysły i przypuszczenia. Jedni mówili, iż drużyna polska niewątpliwie wygra. Przecież składa się z najlepszych graczy polskich, a na wysiłek zdobędzie się, by Niemców przekonać, że i w Polsce sport stoi na wysokim poziomie. Na sali panowała atmosfera podniecenia. Obecny p. prof. Tomaszewski udzielał odpowie-

dzi na zapytania, dotyczące graczy polskich i niemieckich. Przeczytał też odpowiedni artykuł z gazety sportowej. Wszyscy co chwila spoglądali na zegarek. Jeszcze kilka minut do rozpoczęcia się transmisji radjowej. Chwile te wydawały się godzinami! Lecz oto, jak jakieś słowa czarodziejskie, wpadły na salę słowa speakera: „Za chwilę rozpocznie się mecz. Publiczności na trybunach koło 50 tysięcy. Rząd niemiecki reprezentowany przez ministra Goebbelsa. Polskie poselstwo obecne in corpore. Polonja berlińska stawiała się tłumnie, bo koło 2.000 osób. Gracze polscy i niemieccy wstępują na stadion!“ Za chwilę słyszymy polski hymn narodowy. W Berlinie polski hymn! To orkiestra niemiecka gra nasz, następnie swój hymn. Kapitanowie drużyn podają sobie ręce na powitanie. Śledzimy dalej grę w napięciu. O godzinie 15,20 dowiadujemy się o wyniku pierwszej połowy gry. Niewątpliwie, wszyscy życzyliśmy sobie w głębi serc, by nasi wygrali. W trakcie tego niektórzy porobili zakłady. Wszyscy jednak zawiedli się w swych przypuszczeniach. Speaker oznajmił: „Wynik 1-szej połowy gry utrzymał się na 0:0“. Odetchnęliśmy z ulgą, bo trwoga oczekiwania ogarniała nasze serca. No, w drugiej połowie gry nasi popiszą się jeszcze lepiej,—myśleliśmy. Po przerwie 10 minutowej rozpoczęła się dalsza gra. Padaly urywane słowa, ale jak wiele mówiące! Słyszeliśmy ponadto słowa Polonji, dodającej otuchy naszym graczom. Wielokrotnie, gdy Polacy mieli strzelić gola Niemcom, widzowie polscy wybuchali okrzykami radości. Jak przyjemnie było nam słuchać głosów polskich wśród tego morza niemieckiego, tego nikt nie wypowie!.. Pomimo obopólnych wysiłków zdołała utrzymać się równowaga. Kilkakrotnie naszym udało się zająć dobre pozycje, które jednak, niestety, nie zostały należycie wyzyskane. W pewnej chwili słyszymy: „Martyna upadł. Nie podnosi się!“. Zaniepokoiiliśmy się tem poważnie. Jakto, czyżby który z graczy niemieckich postąpił względem niego brutalnie?! Nie był to jednak wypadek poważny. Za chwilę Martyna zerwał się i grał dalej. Czas mknął w tempie błyskawicznym. Do końca gry zostawało już tylko kilka minut. Tymczasem wynik utrzymywał się na 0:0. Ktoś z kolegów odezwał się: „a co, nie mówiłem, że wynik będzie 0:0?!“. Słowa

te jednak nie sprawdziły się. Bo oto, gdy za parę chwil mecz miał się zakończyć, usłyszeliśmy ogromny wrzask publiczności niemieckiej. Nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć. Jednak uczuliśmy pewne zaniepokojenie. Serce każdego drgnęło złem przecuciem. Rzeczywiście tak było. Oto usłyszeliśmy: „Niemcy wykorzystali pewien moment i uzyskali bramkę. Gra w całym tego słowa znaczeniu toczyła się przez cały czas. Polacy okazali się godnymi przeciwnikami Niemców“. Słów tych wysłuchaliśmy z roz-targnieniem. Teraz w całej pełni okazały się bezcelowe wszelkie uprzednie na temat wyniku przypuszczenia. Prze-graliśmy w stosunku 0:1. Po przyjsciu do domu każdy z nas miał żal. Jednak po głębokiem zastanowieniu się doszedłem do przekonania, iż nie jest tak źle. Gdy odbędzie się mecz rewanżowy w Warszawie, wówczas nasi gracze postarają się i nie zawiodą nas. Oby tak się stało!

J. W.

Oburzenie ogarnia człowieka...

Surowa zima tego roku daje się we znaki nietylko ludziom, ale i zwierzętom, a także szczególnie ptakom. Biedne stworzonka kryją się, gdzie tylko mogą, albo rozpaczliwie latają, poszukując napróżno, wobec pokrycia śniegiem pól i zabudowań, pożywienia. Czynniki miarodajne i instytucje, opiekujące się i tak już mocno prze-trzebionem u nas ptactwem, nawołują wciąż do opieki troskliwej nad niem, do przeciwdziałania niszczeniu gniazd, łapaniu w sidła, zachęcają do podkarmiania ptaków w zimie. Władze szkolne, biorąc pod uwagę, iż młodzież szkolna najwięcej może przyczynić się do ochrony i pielęgnowania ptactwa, zresztą ze względów wychowawczych, wydają specjalne zarządzenia w tym względzie. Szkoły ustawiają w zimie specjalne karmniki dla tych skrzydlatych artystów naszych. Bo też, ile pożytku przynoszą one, oczyszczając drzewa, krzewy i kwiaty z milionów owadów! Ile wesela i radości swem śpiewem nam sprawiają! Statystyka jednak wykazuje, że stan ilościowy ptaków, zwłaszcza niektórych, stale się u nas zmniejsza. Dotyczy to również jaskółek i wróbli. Dlatego też oburzenie ogarnia

człowieka kulturalnego, gdy widzi, jak niektóre indywidua z pod ciemnej gwiazdy strącają gniazda pożytecznych naszych leśnych i ogrodowych śpiewaków, albo obecnie, korzystając z ich biedy — głodu i chłodu — łapia w sidła wróble, łamią biednym nogi, albo chwytają je w sieci. Zwróciłem uwagę na jedną szczególnie rodzinę w Molodecznie, która systematycznie zajmuje się łapaniem wóbli. Myślałem, że robi to z biedy, żywiąc się temi drobnymi ptaszkami. Gdzież tam! Robi to widocznie ze sportu i przyjemności, czy jakiegoś sadyzmu. Czy nie mogłoby u nas powstać Towarzystwo ochrony ptaków? Czy nie możnaby kierować na odpowiednią drogę wymienionych wyżej wybryków? Czy niema kogoś, kto zainteresowałby się tem? A jednak sprawa możliwa do przeprowadzenia!

Ek.

Narty.

Dwie długie, lśniące deski... Drogie, kochane narty! Pamiętam, że jak wielką nieufnością spoglądałem na was z początku, gdy stałem na puszystym śniegu i zadawałem sobie pytanie, którą nogą lepiej ruszyć — prawą, czy lewą, a może obydwoma razem?! Przypominam sobie wszystkie upadki, sińce, zjazd na bokach i na „materacyku“ i wiele innych cierni mej nauki jazdy na nartach. Pamiętam te gwałtowne bicia serca przed każdym zjazdem, zsuwania się po chrzęszczącym śniegu w bezkresną i nieogarnioną często dal!..

Pamiętam też, gdy narty stały mi się posłuszne i nogi moje zapanowały nad niemi, serce mi drżało radośnie, uczulem się nietylko prawdziwym posiadaczem, ale i panem nart i pokochałem je.

Pozwolily mi one odetchnąć głębiej, pełnemi płucami, pobudzić krew, a nadto napawać się rozkoszną bielą śnieżną. Dzięki nartom poczułem w sobie zdrowie i siłę nietylko fizyczną, ale i duchową, — radość życia!

„In corpore sano mens sana„.

Dlatego też stałem się wielkim propagatorem nartciarstwa.

Z kina wojskowego „Bajka“.

Powitać należy z uznaniem wprowadzoną przez Kierownictwo kina inowację: filmy kreskowe, jako dodatki.

Zdaje się, że nic w nich śmiesznego, a wszyscy się śmieją, że nic w nich ciekawego, a piszą, że witać je należy z uznaniem; zdaje się, że są puste, a wszyscy się nimi interesują, i niema krytyka, któryby je potępił. Bo i rzeczywiście, nie są one tak głupie, jakby się zdawało, a mają często niepośledni sens ukryty dla chcącego się wczuć i brać rzeczy nie, jak dziecko, powierzchownie; są one wreszcie nawskroś oryginalne, a głowimy się nad tem, jak są tworzone. O, gdybyśmy wiedzieli, jak powstają, zainteresowalibyśmy się jeszcze bardziej.

Widzimy więc, że Zarządzający kinem p. Adamkiewicz robi wszystko, by zadośćuczynić wymaganiom najwybredniejszej Publiczności. Naprawdę, musimy przyznać, że kino nasze pod względem doboru repertuaru, tak co do treści, jak i technicznego wykonania filmu (zastosowany np. wynalazek filmu bezszmerowego!), nietylko nie ustępuje przedsiębiorstwom tego rodzaju w innych miastach, a nawet nieraz je przewyższa. Dziwimy się czasem, jak ten lub ów film najnowszy szybko i tu, wśród znanych warunków miejscowych, może się dostać, by znów szybko ustąpić miejsca innemu, również filmowi przebojowemu!

To też spotykamy się z niezrozumiałem dla nas ustosunkowaniem się tutejszej publiczności do filmów, zwłaszcza niektórych. Bo np., jakiś film prawdziwie wartościowy, wychowawczy i głęboki nie ma powodzenia, tymczasem pusty, bezwartościowy przepelnia salę. Na przepięknym, wzniosłym, wychowawczym filmie „Patrol“ sala świeciła pustkami, tymczasem „Romeo i Julcia“ fascynującym tytułem „Biura pośrednictwa małżeństw“ przepelnili już pierwszego dnia na pierwszym seansie salę do ostatniego dosłownie miejsca! Jeden z najbardziej pustych, według mnie, filmów. A tamten?! Ileż to korzyści duchowej osiągasz z niego! Naprawdę, jedna minuta niezamarnowana!

Czasy nasze — to czasy panowania obrazu. Obraz dziś zastępuje słowo i myśl. Kinematograf przyzwyczajają

nas przystosowywać wizję do każdej myśli naszej. Wiadomości przybywają do nas w formie obrazów, tak samo, jak reklamy przyciągają naszą uwagę dlatego, że są ilustrowane. I ten cały chaos obrazów, który nosimy ze sobą, świadczy, że generacje dzisiejsze powracają do stanu dzieciństwa, ponieważ pojęcia abstrakcyjne ich nie pociągają już. Idą po linii najmniejszego wysiłku, biorą to, co im obrazy dają, nie zagłębiają się, nie myślą, biorą rzeczy powierzchownie, jak dzieci.

Silą rzeczy więc należałoby liczyć się ze stopniowym upadkiem jakości filmów. Myślę jednak, że rolą prasy, dalej odczytów okolicznościowych, nastawienie i instykt oświatowy Kierownictwa przy odpowiedniej kalkulacji wyrównawczej, idącego po linii filmów możliwie wartościowych, — poprawią sytuację. „Można wyrobić u Publiczności smak do filmów wartościowych“ — wyraził się w rozmowie ze mną p. Adamkiewicz. Chcemy w to wierzyć i zobaczymy.

Przegląd filmowy na luty przedstawia się następująco:

W dniach 2—4 lutego pójdzie film „Biała odaliska“, bajka z 1001 nocy. Ozdobna w arabskie pieśni i ballady w wykonaniu największego, obok Kiepury, pieśniarza świata Jose Mojici.

Na zakończenie karnawału w dniach 9—11 lutego wyświetlany będzie film polski, komedia muzyczna „10% dla mnie“, znakomita pod względem akcji i humoru z Krukowskim, Walterem i inn.

W dn. 15—18 Publiczność będzie mogła oglądać słynne przygody „nieśmiertelnej“ sławy „dzielnego (?) wojaka Szwejka“, według powieści Jarosława Heska. Film ten nie potrzebuje więcej komentarzy.

Ostatni film w dn. 23—25 — to przepojony pieśnią dramat: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka“, dzielnego w wojnie, surowego w rodzinie, słabego, jak pyłek w miłości. Ilustrowany oryginalnymi pieśniami w wykonaniu słynnego chóru rosyjskiego Wielkiej Opery w Moskwie.

Na następne miesiące Zarząd kina zakontraktował największe, światowej sławy filmy.

Ro.

Od Zarządzającego kinem otrzymaliśmy list następujący:

„Zarząd kina „Bajka“ chciałby wejść w kontakt z Sz. Publicznością i na szpaltach pisemka „Promień“ pogawędzić co do wyboru filmów. Do chwili obecnej z frekwencją Publiczności jest ciężko, a nieraz bardzo dobre filmy leżą. Zamknąć jedyną placówkę rozrywkową, jaką jest kino, niemożliwe! Więc co robić?! Oto jest pytanie, na które tylko Sz. Publiczność może odpowiedzieć. Korespondencję, napływającą w sprawie filmów, proszę podawać w kasie kina, względnie w Redakcji „Promienia“ z nagłówkiem „Kino“. Odpowiedzi będą udzielane w pisemku „Promień“. Zarząd kina ze swej strony liczyć się nie będzie z kosztami sprowadzania dobrych filmów, byle tylko Sz. Publiczności dogodzić, prosi natomiast o docenianie jego wysiłków i darzenie go zaufaniem i poparciem.

Bronisław Adamkiewicz“.

Ze świata.

Niedawno **Sowiety** zostały oficjalnie uznane przez **St. Zjednoczone Ameryki**. Bolszewiki przypisują to znacznemu podniesieniu się ich autorytetu na świecie. Wątpimy. Odegrała tu głównie raczej chęć wspólnego zabezpieczenia się obu stron na wypadek agresywnego wystąpienia **Japonji na Dalekim Wschodzie**. Bolszewicki komisarz Litwinow, wracając z Waszyngtonu przeprowadził też rozmowę z **Mussolinim w Rzymie**. Dyktator włoski chciał zaangażować czerwonego dygnitarza do przeprowadzenia reorganizacji układu stosunków w **Lidze Narodów**, a właściwie na gruzach Ligi. Mussolini bowiem rzucił hasło reorganizacji Ligi, a jeśli nie, rozwiązania jej i zastąpienia układem potężnych państw, któreby stanowiły Dyrektorjat i były autorytetem dla małych. Zrozumiałem to jest po upadku t. zw. Paktu Czterech. Jeśli strony Ligi nie pójda po myśli „Duce“, grozi on wycofaniem się Włoch na wzór **Niemiec** z Ligi. Widocznie Litwinow nie poszedł po myśli wodza bo nawet, przejeżdżając przez Berlin, nie przeprowadził żadnych rozmów z tamtejszemi czynnikami, które przecież stoją w porozumieniu z Włochami. Zresztą polityka jest fałszywą grą. „La politique est un jeu faux“.

Znaczną przeszkodą w decydujących posunięciach na szachownicy politycznej jest brak silnego rządu we **Francji**. Brak tam polityka o takim autorytecie, któryby miał zaufanie całego społeczeństwa. Nie może też przyjść do ścisłego porozumienia **anglo-francuskiego** w celu zdecydowanego przeciwstawienia się polityce Niemiec i Włoch. Silne oparcie ma Francja w **Polsce i Małej Entencie**. Ostatnio na spotkaniu min. Benesza z min. Titulescu w Kosszycach został potępiony w ostrych słowach rewizjonizm. Oczywiście, nie podoba się to **Węgrom**, Włochom i Niemcom. Na **Balkanach** przychodzi stopniowo do konsolidacji stosunków. Po zawarciu paktów o nieagresji **Rumunii Jugosławiji i Grecji z Turcją**, przychodzi do ściślejszego porozumienia Rumunii i Jugosławiji z Bułgarią. Widowym znakiem tego stanu jest wizyta króla Borysa w Białogrodzie.

W **Hiszpanji**, pomimo głębokich wstrząsów, spowodowanych podziemną robotą komunistyczną, wspomaganą przez Sowiety, rząd lewicowo-republikański dąży do opanowania sytuacji w kraju. Jak się jednak potoczą dalsze wypadki, zwłaszcza wobec reakcji prawicowców i monarchistów (zwycięstwo przy wyborach do parlamentu), niewiadomo. W każdym razie sytuacja w Hiszpanji poważna.

W **Lipsku** zakończył się proces t. zw. „podpalaczy Reichstagu“. Szeroko rozdmuchany proces wykrył tylko jednego podpalacza, Holendra Vander Lubbe, którego też udział zagadkowo się przedstawia. Niewiadomo wogóle, czy kiedy tajemnica podpalenia Reichstagu rozwikła się należycie.

Słynne obserwatorium **Chińskie w Pekinie**, założone w roku 1279 przez cesarza mongolskiego Kublai Chana, a pierwsze wogóle na świecie, przestało, jako takie, istnieć. Stało się bowiem muzeum narodowym.

Dyrektor Burgteatru w **Wiedniu** wystawi niebawem niedawno napisaną przez Mussoliniego sztukę p. t. „Juljusz Cezar“. Tym Cezarem współczesnym ma być sam Mussolini.

Świat naukowy **amerykański** głęboko został wstrząśnięty opublikowaniem pośmiertnych ostatnich prac prof. Alberta Michelsona. Ostatnie jego zdobycze naukowe dokonane w Pasadena w Kalifornji stwierdzić miały, że szyb-

kość światła nie jest stała i podlega wahaniom. To twierdzenie podważa prawo Einsteina t. zw. teorię względności, która była oparta przedewszystkiem na poprzednich twierdzeniach Michelsona, że szybkość światła jest stała i niezmienna. Żyje prof. Einstein, który będzie miał głos w tej sprawie.

Pisma **greckie** donoszą o poszukiwaniach archeologicznych w okolicach Koryntu, na Krecie i Cyprze. Udało się odnaleźć podobno bardzo cenne pomniki starożytności, odnoszące się do 2 tysięcy lat przed Chrystusem.

Z kraju.

— W dniu 1-ym stycznia, jako dniu Nowego Roku zebrał się korpus państw akredytowanych w Polsce u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej celem złożenia życzeń. Dyplomaci podnosili pracę konsolidacyjną Polski w kraju, jak również pokojową nazewnątrz. Rok 1933 był dla Polski dodatni. Prestiż Państwa Polskiego wzrósł wśród sąsiadów, zawarto szereg przymierzy i porozumień międzynarodowych, a pomimo ciężkiej wszędzie na świecie sytuacji kryzysowej, Polska w mniejszej mierze jest pod tym względem dotknięta i kroczy naprzód ku jasnej przyszłości. Sytuację swoją powyższą zawdzięcza Ojczyzna nasza Mężowi Opatrznościowemu, który, jak wyprowadził nas z niewoli, tak i wiedzie naprzód do dobrobytu i potęgi. Wszystko zawdzięczamy Wodzowi Narodu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Pogromcy wrogów i Wskrzescielowi Narodu Polskiego.

— Sejm Polski pracuje nad ułożeniem budżetu na rok 1934/35. Osobno obraduje komisja konstytucyjna.

— W grudniu odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku strefy wolnocłowej w porcie gdyńskim. Strefa ta może uczynić z Gdyni ważny ośrodek dla handlu tranzytowego na Bałtyku.

— Polska flaga handlowa powoli, jednak systematycznie się powiększa. Ostatnio została podpisana umowa z włoską stoczną w Trieście na budowę dwóch statków. Statki te będą najbardziej nowoczesnego typu. Wzamian za to Polska ma dostarczyć Włochom węgla.

— Stosunki handlowe polsko-holenderskie zacieśniają się coraz bardziej. Ukonstytuowała się polska Izba Handlowa w Hadze i oddział jej w Rotterdamie.

— Niedawno rozegrał się mecz bokserski międzynarodowy Warszawa—Gdańsk. Świetne zwycięstwo przypadło drużynie warszawskiej. Wynik: 15 : 1. Drużyna polska zdobyła puchar ofiarowany przez prez. senatu gdańskiego Rauschninga.

-- Donoszą z Leningradu, że odnaleziono tam około 30 tys. nadzwyczaj cennych dzieł z dawnej biblioteki Załuskich, wywiezionej do Rosji. Pierwsze transporty tak wartościowych rękopisów nadejdą do Polski w sierpniu 1934.

— Na łamach prasy rozwinęła się żywo dyskusja, czy „Ogniem i Mieczem“ ma pozostać w lekturze szkolnej. Większością opowiedziano się za tem, że „Ogniem i Mieczem“ jest nieocenioną lekturą w szkole i dla dobra państwa i młodzieży ma być nadal w lekturze wymienionej.

— Dn. 26.I. jednomyślnie została uchwalona przez Sejm nowa **Konstytucja**. Data pozostanie wiekopomna w dziejach naszych. Otkąd Polska mieć będzie **silną władzę** i stanie się wielkim mocarstwem.

Jednocześnie tego dnia został zawarty z Niemcami **pakt nieagresji** na lat 10.

Z miasta.

Sprawy i cechy rzemieślnicze w Mołodecznie.

Na gruncie Mołodeczna powstała zupełnie nowa „Organizacja Młodzieży Pracującej“, jako Ognisko Centrali Okręgowej w Wilnie. Organizacja liczy narazie około 50 członków. Zadaniem jej jest: kształcenie i wychowanie młodzieży w duchu społeczno-obywatelskim i wychowanie fizyczne. Do tego celu zmierza się przez prowadzenie kursów nauczania, stwarzanie świetlic, obozów wypoczynkowych, klubów sportowych, organizowanie pomocy doraźnej i t. p. Prezesem Ogniska Organizacji na Mołodeczno został znany i ceniony nasz obywatel p. Stanisław Potrzebowski, mistrz krawiecki. Do zarządu weszli: wiceprezes p. Jan Michalczuk, oraz członkowie p. p.: Leon Mejnartowicz, Aleksander Jankun, Wsiewołod Bielánowicz, Władysław Andruszkiewicz i Mikołaj Poliwoda.

W Mołodecznie istnieje też od szeregu lat cech rzemieślniczy, grupujący w sobie rzemieślników chrześcijan. Poprzednio istniały 3 tego rodzaju cechy stosownie do branż rzemieślniczych, potem zaś wszystkie połączyły się w jeden „Cech mieszany rzemieślników chrześcijan„. Starszym cechu jest p. St. Potrzebowski. Cech podlega Izbie Rzemieślniczej w Wilnie. Liczy około 100 członków. Zadaniem cechu: Fachowe organizowanie się i wzajemna pomoc w dziedzinie duchowej i materialnej.

Teatr wojskowy.

Z inicjatywy i pod dyrekcją p. majora Nowakowskiego z 86 p. p. powstał w Helenowie teatr wojskowy. Zadaniem teatru, jak to wypływa ze słowa wstępnego jego Dyrektora, jest: szerzenie przede wszystkim wśród żołnierzy godziwej rozrywki w postaci niefrasobliwego humoru w chwilach wolnych od zajęć w myśl hasła: „humor to zdrowie“. Teatr ten wystawił w dniu 14 grudnia w Mołodecznie w sali kina „Bajka“ „Leguna w niebie“ operetkę — bujkę, jak brzmiały afisze. Pozatem wieczór przedstawiał się, jako widowisko składane rewjowo-kabaretowe. Myśl powstania takiego teatru ze wszech miar pożyteczna. Co do samej zaś operetki mielibyśmy pewne zastrzeżenia. Szczupłość miejsca nie pozwala nam jednak szerzej rozpisać się w tej sprawie, jak również o wykonawcach ról. Innym razem poprawimy się. Czekamy na dalsze teatru występy. Dodamy tylko, że dobra muzyka wojskowa pod wytrawnym kierownictwem p. prof. por. Michałowskiego uświetniła to wesołe widowisko.

Radjo na ulicy.

Firma O. Lewitan w Mołodecznie ustawiła w olbrzymim swem oknie wystawowym radjo z głośnikiem dynamicznym, a niezwykle silne audycje radjowe rozchodzą się po całym Mołodecznie. Mimo mrozu gromadzą się tłumy publiczności, by wysłuchać pięknych audycji. Pomijając ten dobrze pomyślany sposób reklamowy i bez tego zresztą znanej na gruncie naszym Firmy, należy przyklasnąć tej inowacji p. Lewitana, który wprowadził przez to pewne ożywienie na ulicach zbyt zacisznego, jak wiadomo, naszego miasta.

Psy bezpieczeństwa.

Przechodnia lub nowoprzybyłego, nieobznajmionego ze stosunkami panującymi w Mołodecznie, niewątpliwie razieć musi wielka ilość wałęsających się, widocznie bezpieczeństwa, psów. Czyżby zdrowotność ich, pomijając możliwość pogryzienia, była już tak pewna, że nie budzą one obawy?! W tym czy innym wypadku, jeśli nie dla starszych, to dla dzieci i młodzieży, zwłaszcza teraz w okresie saneczkowania lub uprawiania narciarstwa na ulicach i drogach Mołodeczna, niewątpliwie przedstawiają niebezpieczeństwo lub przeszkodę. Ileż to razy widzieliśmy na ulicy dzieci uciekające w poplochu przed uganiającymi się, jak na polowaniu w puszczy, psami? Czy miarodajne czynniki nie mogłyby zająć się, jak to w innych miastach się dzieje, tą sprawą?!

Rzadki teren sportowy.

Żadnego sportu mieszkańca Mołodeczna radością winna przejmować rzadka może gdzie indziej, a u nas obfita okazja. Oto w miesiącach zimowych może on dowoli uprawiać sport łyżwiarski (lub inny jemu podobny) na wygodnych i odpowiednio wyjeżdżonych na ulicach naszych rynsztokach, w miesiącach zaś wiosennych i w jesieni w tych samych rynsztokach — nie mniej miły sport kajakowy.

Tydzień akademika.

Dnia 23.I w gmachu Gimnazjum państwowego odbyło się posiedzenie Powiatowego Komitetu XI Tygodnia Akademika. Obecni: p. Zastępca Starosty Stanisław Ilczuk, p. Dyrektor gimnazjum Władysław Luro, ks. C. Dabulewicz, ks. Dubowik, p. Burmistrz T. Ryłski, p. Naczelnik Urzędu poczt. B. Szyszkowski, p. p. prof. gimn. L. Sadowska, A. Anczewicz, A. Matyaszkó, p. por. Kowszyk, p. sierż. Chrzanowski i p. Bielánowicz Wsiewołód.

Przewodniczący Powiatowego Komitetu p. Dyrektor Luro przedstawił zebranim cel Tygodnia Akademika, nawiązując do akcji pomocy. Wylonione zostały sekcje: techniczno-organizacyjna i rewizyjna. Pan Naczelnik Szyszkowski z ramienia sekcji techniczno-organizacyjnej ofiarował swą pomoc w rozsprzedaniu 1000 znaczków. Przedstawiciel

wojska p. por. Kowszyk komunikuje, iż wojsko z każdej imprezy w bieżącym karnawale da 10% dochodu, ponadto 20 gr. od osoby przy wypłacaniu poborów. Przedstawiciel szkoły powszechnej pan Bieleńowicz zgłasza 10% dochodu z zabawy. Zorganizowanie kwesty ulicznej w dniu 4 lutego wziął na siebie p. Burmistrz T. Ryłski przy pomocy Związku Obyw. P. K. Wszelkie wpływy na rzecz „Tygodnia Akademika“ należy kierować na ręce Prezesa Kom. Tygodnia Akademika p. Dyrektora Wł. Luro.

Nominacje.

Dekretami Ministr. Spr. Wojsk. Dowódca 86 p. p. pan p-pulk. dypl. Władysław Smolarski został mianowany pułkownikiem, a pan major Bronisław Piniński, D-ca 19.II. p. artyl. pol. — p-pułkownikiem. Powodowani radością z powodu tych nominacyj składamy naszym Czcigodnym P.P. Pułkownikom powinszowanie!

Uroczystość uchwalenia Konstytucji.

Dnia 28.I w niedzielę odbyła się w miejscowym kościele parafjalnym uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. prob. C. Dabulewicza, na której z racji uchwalenia przez Sejm Nowej Konstytucji, byli przedstawiciele Władz administracyjnych, samorządowych i wojskowych z p. p. Starostą pow. M. Olszewskim, Burmistrzem T. Ryłskim, pulk. Wł. Smolarskim, ppłk. B. Pinińskim. na czele. Poza młodzieżą, szkoły reprezentowali p.p. Dyrektor gimnazjum Wł. Luro, Profesorowie gimnazjum, oraz Kierownik szkoły St. Łukaszewicz z nauczycielami. Po nabożeństwie staraniem B.B.W.R. odbyła się w kinie „Bajka“ uroczysta akademja.

— Dnia 20.I. o godz. 18 w świetlicy strzeleckiej odbyła się tradycyjna **wieczera** z choinką, urządzona przez Zarząd Zw. Strzeleckiego Oddz. w Mołodecznie. Po odśpiewaniu kolęd i spożyciu wieczerzy odbyła się skromna zabawa taneczna.

Zabawy karnawałowe.

— Dnia 27.I. o godz. 20 w świetlicy strzeleckiej odbyła się staraniem Zarządu pierwsza zabawa taneczna Organizacji Młodzieży Pracującej.

— Dnia 1 lutego o godz. 20 Związek Pracy Ob. Kobiet w Mołodecznie urządza w „Klubie Inteligencji Pracu-

jącej“ czarną kawę z tańcami. Wstęp dla pań 1 zł., dla panów 1,50.

— Dn. 1 II. o godz. 21 Korpus Podoficerski garnizonu Mołodeczno urządza „Bal karnawałowy“ w Helenowie. Wstęp za zaproszeniami 1 zł.

— Staraniem Korpusu Oficerskiego II dyonu 19 pułku art. pol. odbędzie się dn. 3 lutego o godz. 20 „Zabawa karnawałowa“ w sali kasyna oficerskiego w Mołodecznie. Wstęp 1,50. Czysty dochód przeznaczają się na „Tydzień Akademicki“.

— Korpus Oficerski 86 p. p. zaprasza na „Pułkowy bal karnawałowy“, który odbędzie się w sobotę dnia 10 lutego w kasynie oficerskiej w Helenowie. Początek o godzinie 21. Wstęp 2 zł.

Kraśne n/Uszą.

— Dn. 27.I. odbyła się w Kraśnem w świetlicy III/86 p.p zabawa karnawałowa Korpusu Podoficerskiego garnizonu w Kraśnem n/Uszą

— Dn. 3 lutego o godz. 20,30 Korpus Podofic. szwadronu K. O. P. „Kraśne“ urządza „Zabawę karnawałową“ w salach szwadronu. Wstęp za zaproszeniami 1 zł.

Z życia szkolnego.

W dniu 22.XII. 1933 r. rozpoczęły się ferje świąteczne, które trwały do dnia 15.I. r. b. włącznie.

W czasie feryj uczniowie i uczennice Gimnazjum, pozostający w Mołodecznie, mogli korzystać z nart łaskawie wypożyczonych im przez Komendę P. W. Wobec wyjątkowo pięknej i śnieżnej zimy i odpowiednich do uprawiania narciarstwa terenów w okolicy Mołodeczna, młodzież miała nielada zdrową i pożyteczną rozrywkę.

Dnia 6 i 7 grudnia przeprowadził inspekcję Gimnazjum p. Stanisław Izdebski Okręgowy Wizytator szkół średnich Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego.

Dnia 10 grud. ucz. kl. VII J. Pogudo wygłosił w Gimnazjum dobrze przygotowany i urozmaicony przezrociami odczyt: „Pomorze i Gdańsk“.

Dnia 17 o godz. 5 po poł. Sodalicja Marjańska pod opieką p. prof. Leokadi Sadowskiej urządziła w auli Gimnazjum doroczną choinkę. Przy rześnięciu oświetlonem drzewie młodzież sodalicyjna śpiewała kolędy. Rozdawano upominki świąteczne. Obecni byli poza młodzieżą p. Dyrektor oraz p. p. Profesorowie.

Również dnia 20 o godz. 5 po poł. „Bratnia Pomoc“ młodzieży gimnazjalnej urządziła wspólną choinkę. Odpowiednio przemówił p. Dyrektor, składając wszystkim życzenia. Potem odbyło się łamanie opłatkiem. Następnie, z ramienia Komitetu Wychowania Fizycznego z upoważnienia Komendanta P. W. por. Foltyna, p. Dyr. W. Luro doręczył legitymacje na prawo noszenia odznaki ukończenia II stopnia P. W. z odznaczeniem, przyznanej przez Komendę P. W. 86 p. p. w Mołodecznie.

Tegoż dnia o godz. 7 wiecz. w internacie żeńskim przy gimnazjum odbyła się wieczerza wigilijna. W czasie skromnej wieczerzy przy zapalanej choince śpiewano kolędy. Obecni byli: p. Dyrektor gimnazjum, p. Burmistrz T. Rylski, oraz p.p. Profesorowie. W czasie wieczerzy opiekun internatu p. A. Ancewicz wygłosił krótkie przemówienie, na które odpowiedział p. Dyrektor W. Luro. W serdecznej atmosferze upłynął wieczór.

Dnia 21 odbyła się pod opieką p. prof. Ancewicza zebranie kółka historycznego, na którym ucz. kl. VIII Józef Piotrowicz wygłosił referat: O stosunkach polsko-sowieckich. Po referacie dłuższa dyskusja.

Dnia 21 odbyło się drugie z kolei zebranie koła filologii klasycznej. Referat p. t. „Wpływ autorów starożytnych na twórczość Mickiewicza“ wygłosił ucz. kl. VIII. C. Wiśniewski. Ze względu na rozmiary swe referat został wypowiedziany częściowo tylko. Resztę odłożono do następnego zebrania poświęconego. Wywiązała się ciekawa i pożyteczna dyskusja, którą wreszcie odpowiedniemi wyjaśnieniami zamknął Opiekun Koła prof. Aleksander Matyaszkowski. W przygotowaniu: „Klasycy greccy i rzymscy, a Słowacki.“

W uzupełnieniu sprawozdań z działalności Kół wychowawczych i naukowych podajemy sprawozdanie z życia Koła szkolnego Polskiego Czerwonego Krzyża. Zorganizowano

wane zostało w roku szkol. ubiegłym z inicjatywy klasy V-ej i rozwinęło swoją działalność pod kierunkiem p. Dra Piotra Masłowskiego, lekarza szkolnego, w dziedzinie higieny, w pielęgnowaniu ogródka, pomocy w nagłych wypadkach i korespondencji z Kołami młodzieży P. C. K. zagranicą. (np. w Czechosłowacji). W bieżącym roku szkol. Koło posiada własną aptekę. Opiekun Koła p. Dr. Masłowski wygłosił szereg pogadanek z dziedziny ratownictwa i pielęgnowania chorych, oraz higieny wogóle. W listopadzie r. ub. Koło otrzymało z Japonji przepiękny album, zawierający wzory robót, rysunków, widoków i prac młodzieży. Koło dzieli się na sekcje: sanitarną i korespondencyjną. P. C. K. jest organizacją wzniosłą i nawskroś humanitarną, dlatego też idea P. C. K. powinna znaleźć zainteresowanie w młodych duszach naszych. Prezesem Koła jest H. Przeździecki, W-prez. Z. Jasiewiczówna, skarbn. M. Sukniewicz, sekretarzem F. Orłowski — wszyscy z kl. VI-ej.

„Bratnia Pomoc“ młodzieży gimnazjalnej wykazuje działalność wszechstronną na terenie naszego Gimnazjum. pod egidą jej pracują samorządy klasowe, wszystkie Kółka młodzieży, oraz biblioteka, wypożyczalnia podręczników dla niezamożnych, czytelnia i organ prasowy „Promień“. Bratnia Pomoc udziela pożyczek tak zwrotnych, jak i bezzwrotnych. Ma ona na celu wyrobienie i zaprawienie młodzieży do życia społecznego, przysparzając dzielnych kiedyś pracowników Ojczyźnie. Dlatego też obowiązkiem wszystkich członków jest zespolenie się w solidarnej pracy. Niech każdy z nas popiera działalność Br. P. Wpłacajmy regularnie składki miesięczne. Nie wolno nam paraliżować pracy tej tak pożytecznej Instytucji.

W dniu 2 stycznia w Gimnazjum pańswowem odbyło się posiedzenie Rady Opiekuńczej tegoż Gimnazjum pod przewodnictwem Prezesa p. Mirosława Olszewskiego, Starosty powiatowego w Mołodecznie. Na posiedzeniu obecni byli: p. Starosta M. Olszewski, p. Dyrektor Gimnazjum Wł. Luro, p. por. Kowszykowa Jadwiga, Komendant Powiatowy Pol. Państw. w Mołodecznie p. Aleksander Dubowski, p. Naczelnik Adam Pietraszko, p. Naczelnik M. Siuchto, p. M. Kuczyński, p. L. Łukomski, p. Z. Żukowski i p. Z. Frydman.

Pierwsze to posiedzenie Rady w roku szkol. bieżącym powitał p. Dyrektor Wł. Luro, na co odpowiedział p. Starosta M. Olszewski. Rozpatrzono następnie i załatwiono przewidziany porządek dzienny.

Rada ustaliła wysokość składek członkowskich na rok szkolny bieżący, przyczem 81 rodzina ma płacić po 3 zł., 15 rodzin po 2 zł. 19 — po 1 zł. miesięcznie, 48 zaś całkowicie zwolniono od opłat członkowskich. Uchwaleniem zwołania Walnego Zebrania Rodziców na dzień 21.I godz. 10 rano posiedzenie zamknięto.

Dnia 21.I. o godz. 10¹/₂ odbyło się Gimnazjum Walne zebranie Rodziców młodzieży gimnazjalnej.

Otworzył zebranie i przewodniczył wice-prezes Rady Opiekuńczej p. Komendant Pow. Pol. Państw. Aleksander Dubowski. Protokołowała sekretarka gimnazjum p. Olga Zelent — Lipińska. Powitał Zebranie p. Dyrektor Wł. Luro i zapoznał z nowym statutem gimnazjum i reformą szkoły średniej.

Roczne sprawozdanie budżetowe z działalności Rady O. i zabiegów delegacji do Kuratorjum Okręgu szkolnego i Kurji Metropolitalnej w sprawie gmachu szkolnego przedstawił przybyły w czasie zebrania i następnie Przewodniczący p. Starosta Powiatowy Mirosław Olszewski.

Wysłuchano sprawozdania Komisji Rewizyjnej, które przedłożył p. Z. Łukomski. Po załatwieniu innych spraw przystąpiono do wyboru nowej Rady, która przedstawia się, jak następuje:

P. P. Starosta Pow. M. Olszewski, Dyr. Gim. Wł. Luro, J. Kowszykowa, Delegat Rady Pow. A. Ancewicz, Nacz. M. Siuchta, Pow. Kom. P. P. A. Dubowski, Nacz. A. Pietraszko, Major J. Pilwiński, M. Brudny, K. Marat, M. Przeździecki, M. Jasiewicz, L. Łukomski, A. Rybarczyk L. Żukowski.

Komisja P. P.: ks. kap. W. Malawski, F. Mielnik i K. Jaczniakowski.

Dnia 19.XII. 33 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Kółka krajoznawczo-przyrodniczego, które otworzył słowem wstępnem P. prof. A. Ancewicz, P. prof. Brzosko-Zielińska zachęcała do założenia własnego muzeum. Ustalono plan pracy, poczem wybrano prezesem Gajewskiego, skar-

bnikiem Malawskiego, oraz sekretarzem Bukę — kl. IV. Najbliższy referat ucznia kl. IV J. Cichockiego p. t. „Polesie“.

Dnia 29.I. odbyło się posiedzenie Gimnazjal. Komitetu uczenia Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dn. 1.II. Komitet w składzie p. Dyr. Gimn. Wł. Luro, profesorów i wójtów klas opracował program. O godz. 9 odbędzie się Msza Św. w kościele, poczem w Gimnazjum lokalna Akademia, na którą złożyą się: Hymn narodowy, słowo wstępne P. Dyrektora Gimn. Wł. Luro, przemówienie ucz. kl. VIII. Chamerskiego, deklamacje, chór, orkiestra. Na zakończenie orkiestra odegra I Brygadę.

Odpowiedzi Redakcji.

F. M. Piękny artykuł „Idźmy w ślady Promienistych“ umieściliśmy. Prosimy o podanie swego nazwiska i dalszą współpracę.

M. K. Sążnisty plik rękopisów świadczy o zaufaniu do nas Sz. Kolegi. Nie możemy jednak tej historii życia i przejść Kolegi umieszczać, najwyżej współczujemy bardzo. Co zaś do wierszy, prosimy o popatygowanie się do nas, damy wskazówki.

Felkowi Ufermie. Nie nadają się. **Pik-Pukowi.** Do kosza.

Dunce. Po zaopatrzeniu w znaczek pocztowy skierować należy do koleżanki Leny, a nie do nas.

M. W. W artykule „Temida sponiewierana“ bardzo trafne podaje Kolega spostrzeżenia w związku z procesem w Lipsku (podpalenie Reichstagu). Artykuł jednak wybitnie polityczny i smaga bez pardonu sąsiada. Nie możemy umieścić.

H. Przeździeckiemu. Artykuł o Czezcocie nadawać się mógłby w związku z obchodem okolicznościowym. Chodzi nam o zagadnienia życiowe doby obecnej. Sprawozdanie z Czerw. Krzyża umieszczamy.

A. Nemo. Otrzymałiśmy jednocześnie od Kolegi, jak również od innego Kolegi ten sam wiersz „Niecości“(!?), umieściliśmy jednak, ujmując zresztą znane motywy po swojemu. Nihilistyczne zakończenie zastąpiliśmy wiarą

w zwycięstwo. Prosimy, przeczytać wiersz „Łódź życia“ i przyjrzeć się mu dobrze.

Drewnikowskiemu i Orłowskiemu. Zachowamy do № następnego.

Z. Sajkowskiemu i Bosławowi. Zachowamy do działu rozrywkowego.

Kurasińskiemu. Prosimy zgłosić się do Redakcji.

St. — Ce. Artykuł i dyskusja nadawałybyście raczej na Kółko

Boto — Bajce. „Fragment z życia szkolnego“ mocno naciągnięty, obawiamy się zresztą, że może kogoś niemile dotknąć. „List ucznia do koleżanki“ zachowamy. „Do pracy“ czyli Oda na cześć „Promienia“ wymaga przeróbki.

Wszystkim. Brak miejsca w przeciążonym i tak już numerze nie pozwolił nam nietylko ująć w piśmie nadesłanego całego materiału, ale nawet i odpowiedzieć wszystkim. Prosimy o cierpliwość.

Konkurs.

Ogłaszamy konkurs na nowelę regionalną z życia wiejskiego. Nie może przekraczać 15 stron druku w „Promieniu“. Za najlepszą pracę damy 10 zł. Termin nadsyłania: koniec marca.

Z powodu feryj świątecznych numer niniejszy wydaliśmy, jako № 2—3 t. j. za styczeń i luty.



**ZAKŁAD KRAWIECKI
STANISŁAWA
POTRZEBOWSKIEGO**

Wykonanie solidne. **==** Ceny umiarkowane.
Mołodeczno, ulica Piłsudskiego 49.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Książki, podręczniki,
materjały piśmienne
i przybory kancelaryjne.

Wypożyczalnia książek. **≡ ≡ ≡** Ceny niskie.

**GABINET DENTYSTYCZNY
F. GURJANOWEJ**

Lekarz—dentysta Gimnazjum Państwowego.
Mołodeczno, ulica Piłsudskiego 36.

**SKLEP TOWARÓW
RÓŻNYCH.
DAWID BERMAN.**
Plac 3-go Maja № 27.

**O. AKSELROD
TOWARY ŁOKCIOWE.
Ulica Kościuszki 8.**

**Laboratorjum zębów sztucznych.
Lekarz-dent. O. SZAPIRO.**

Mołodeczno, ulica Piłsudskiego 78.

P-04489

STRAVA
 1953
 1953
 1953

STRAVA
 1953
 1953

STRAVA
 1953
 1953

STRAVA
 1953
 1953

STRAVA
 1953
 1953

